



ORDO IURIS
Cywilizacja

Centrum Życia i Rodziny

Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris

Koalicja dla Małżeństwa, Dzieci i Rodziny (KMDR)



Rafał Dorosiński

Pozorna równość, realna destrukcja

*O konsekwencjach instytucjonalizacji
związków nieformalnych**

* W tekście wykorzystano fragmenty książki: R. Dorosiński, W obronie małżeństwa. Odpowiedź na uderzenie w fundament cywilizacji, 2025.

Spis treści

Wstęp	3
1. Zbędne i niechciane rozwiązanie dla marginalnie małej grupki.....	3
1.1. Zbędne – bo praktyczne udogodnienia są już dostępne bez tworzenia nowej instytucji	3
1.2. Niechciane – faktyczne zainteresowanie formalizacją związków jednoosobowych jest skrajnie niskie	4
1.3. Marginalna skala zjawiska	5
2. niesprawiedliwość po raz pierwszy	6
3. niesprawiedliwość po raz drugi	7
4. Kartka z historii	8
5. Konsekwencje – destabilizacja	10
5.1. Osłabienie oczekiwania trwałości i wierności – gloryfikacja nieodpowiedzialności i egoizmu.	10
5.2. Atrapa stabilności	11
6. Równia pochyła	11
7. Inne konsekwencje	14
7.1. Demograficzna zapas – przyspieszenie	14
7.2. Indoktrynacja w szkole	15
8. Zakończenie	15
Podsumowanie	16

Wstęp

W związku z deklaracjami liderów partii koalicyjnych o porozumieniu w sprawie formalizacji związków nieformalnych i instytucjonalizacji związków partnerskich (pod dowolnie przyjętą nazwą) warto przypomnieć powody, dla których takie rozwiązanie pozostaje nie tylko bezzasadne i niesprawiedliwe, ale również systemowo destabilizujące życie rodzinne.

Niezbędne jest także wskazanie, że w istocie rzeczy – co wprost deklarują autorzy ustawy oraz ich zaplecze polityczne – jest ona jedynie pierwszym krokiem na drodze do stopniowego wprowadzenia w Polsce pełnego uprzywilejowania nieformalnych związków, w tym związków jedno płciowych i zrównania ich z małżeństwem – łącznie z możliwością adopcji dzieci. Bez żadnych wyłączeń i bez szczególnej pozycji małżeństwa *jako związku kobiety mężczyzny* (art. 18 Konstytucji).

Aby uwaga opinii publicznej nie skupiała się na tym celu, zwolennicy wprowadzenia nowej, para-małżeńskiej instytucji próbują przesunąć dyskusję na poziom technicznych szczegółów – jak gdyby problemem była wyłącznie forma i zakres przywilejów. Tymczasem prawdziwe pytanie brzmi inaczej: nie jak je wprowadzić ale czy w ogóle należy to robić.

Nie zaczyna się debaty o komforcie siedzeń, zanim zapadnie decyzja o wejściu do pociągu. A jeżeli kierunek podróży jest z góry znany (a nawet wprost deklarowany) i prowadzi ku degradacji małżeństwa i destabilizacji rodziny, to rozsądna postawa wymaga odmowy wejścia na pokład.

1. Zbędne i niechciane rozwiązanie dla marginalnie małej grupki

1.1. Zbędne – bo praktyczne udogodnienia są już dostępne bez tworzenia nowej instytucji

Zwolennicy nowych regulacji twierdzą, że pary jedno płciowe „potrzebują ochrony prawnej” i nie mają dostępu do podstawowych uprawnień cywilnych. Jest to teza pozbawiona podstaw. Najważniejsze kwestie praktyczne – zdrowotne, majątkowe, spadkowe czy bankowe – są od lat dostępne dla osób żyjących w konkubinacie, niezależnie od płci.

Obecnie konkubenci, czy nawet partnerzy tej samej płci, mogą już dziś – bez żadnego „partnerstwa” czy dodatkowej ustawy:

- uzyskiwać dostęp do informacji o stanie zdrowia partnera i wgląd do dokumentacji medycznej,
- wstąpić w stosunek najmu mieszkania po zmarłym partnerze,
- swobodnie sporządzić testament i powołać się wzajemnie do dziedziczenia,
- odbierać wynagrodzenie albo przesyłki pocztowe dla partnera,
- prowadzić wspólne konto bankowe i zaciągać wspólne kredyty,
- korzystać z prawa odmowy zeznań – identycznie jak małżonkowie,
- udzielić sobie pełnomocnictw do reprezentowania się w bankach, ZUS, NFZ czy urzędach skarbowych, a w drodze umowy notarialnej – uregulować kwestię majątku,
- pobrać zasiłek pogrzebowy w związku z pokryciem kosztów pochówku partnera.

Innymi słowy: to, co realnie potrzebne w życiu codziennym, jest już osiągalne.

Tworzenie nowej instytucji nie rozwiązuje żadnego realnego problemu – ma jedynie charakter symboliczny i ideologiczny. Jeżeli podstawowe cele życiowe par mogą być osiągnięte już dziś na gruncie obowiązującego prawa, to uzasadnienie dla nowej regulacji staje się czysto polityczne, a nie praktyczne.

1.2. Niechciane – faktyczne zainteresowanie formalizacją związków jednopłciowych jest skrajnie niskie

Zwolennicy instytucjonalizacji związków jednopłciowych twierdzą również, że istnieje „masowa, oddolna potrzeba” wprowadzenia nowej instytucji prawnej. Tymczasem dane z krajów, które wprowadziły takie regulacje, pokazują coś zgoła przeciwnego.

Aby się o tym przekonać wystarczy porównać:

- liczbę rzeczywiście zawartych związków partnerskich (dane urzędowe), z
- liczbą deklarowanych przez środowiska LGBT „związków jednopłciowych”, opartą na ich własnych założeniach statystycznych (5% populacji to LGBT¹, 40% z nich żyje w związku², 87% deklaruje chęć formalizacji³).

Jeśli przyjąć tę narrację jako punkt wyjścia, wskaźnik faktycznego zainteresowania – czyli odsetek par jednopłciowych, które rzeczywiście korzystają z instytucji oferowanej przez państwo – przedstawia się następująco:

1 W 2016 r. Polskie Towarzystwo Seksuologiczne stwierdziło w swoim oficjalnym stanowisku, że „osoby homoseksualne stanowią 5 proc. populacji”, za: W. Ferfecki, *Ile osób LGBT+ jest w Polsce? Dane mogą zaskoczyć*, „Rzeczpospolita”, 18.12.2024.

2 M. Winiewski, M. Świder, *Sytuacja społeczna osób LGBT+ w Polsce. Raport za lata 2019–2020*, Warszawa 2021. Tekst dostępny online: https://kph.org.pl/wp-content/uploads/2021/12/Raport_Duzy_Digital-1.pdf. Ten dokument przywoływany jest w uzasadnieniu do projektu ustawy o związkach partnerskich z 2025 r.

3 Tamże.

Kraj	Lata	Liczba związków	Związki jedнопłciowe zainteresowane formalizacją (wedle organizacji LGBT)	Wskaźnik faktycznego zainteresowania
Niemcy	2001-2008	ok. 15.000	960 tys.	3,1 proc.
Francja	2000-2003	16.651	660 tys.	2 proc.
Norwegia	1993-2001	1.293	50 tys.	5,2 proc.
Szwecja	1995-2002	1.526	102 tys.	1,5 proc.
Hiszpania	2006-2009	4.606	510 tys.	0,9 proc.
Czechy	2007-2010	905	118 tys.	0,8 proc.
Włochy	2017-2020	11.020	742 tys.	1,5 proc.

Wniosek jest jednoznaczny: Instytucja, która w debacie publicznej przedstawiana jest jako „pilnie potrzebna dla setek tysięcy ludzi”, w praktyce wykorzystywana jest przez 1–5 proc. populacji, dla której rzekomo została utworzona.

Konkluzje:

- 1) Faktyczne zainteresowanie związkami partnerskimi jest bardzo niskie.
- 2) Instytucjonalizacja związków jedнопłciowych nie jest wyrazem oddolnej potrzeby społecznej, lecz agendy politycznej. Nie ma mowy o autentycznej presji społecznej.

1.3. Marginalna skala zjawiska

Aby ocenić, czy nowe prawo ma realne znaczenie społeczne, należy zestawić liczbę zarejestrowanych związków jedнопłciowych z dorosłą populacją danego kraju. Dopiero to pozwala zobaczyć rzeczywiste proporcje – i odpowiedzieć uczciwie: czy mówimy o zjawisku społecznie istotnym, czy raczej o konstrukcji marginalnej używanej do celów symbolicznych i ideologicznych.

Wyniki takiego zestawienia prezentuje poniższa tabela:

Kraj	Lata	Liczba związków	Ówczesna populacja kraju (całość/dorośli)	Promil dorosłej populacji kraju
Niemcy	2001-2008	ok. 15.000	82,3 / 66 mln	0,23 ‰
Francja	2000-2003	16.651	60,8 / 47 mln	0,35 ‰
Norwegia	1993-2001	1.293	4,3 / 3,4 mln	0,38 ‰
Szwecja	1995-2002	1.526	8,8 / 7 mln	0,21 ‰
Hiszpania	2006-2009	4.606	44,5 / 35 mln	0,13 ‰
Czechy	2007-2010	905	10,5 / 8,8 mln	0,10 ‰
Włochy	2017-2020	11.020	60,6 / 49 mln	0,22 ‰

Widzimy więc, że w krajach zachodnich realne zainteresowanie tą instytucją mieści się w przedziale od 0,1 do 0,4 promila dorosłej populacji – czyli od jednej do czterech setnych części procenta. To zjawisko niemal statystycznie niewidoczne, choć przedstawiane w debacie publicznej jako globalna rewolucja społeczna.

Gdyby zastosować te proporcje do Polski (ok. 31 mln dorosłych mieszkańców), otrzymalibyśmy następującą liczbę jedнопłciowych związków partnerskich zawartych w ciągu około 5 pierwszych lat *łącznie*:

Kraj	Promil dorosłej populacji kraju	Przewidywana <i>łącznie</i> liczba potencjalnych jedнопłciowych związków partnerskich w Polsce w ciągu pierwszych 5 lat
Niemcy	0,23 ‰	ok. 7.200
Francja	0,35 ‰	ok. 11.000
Norwegia	0,38 ‰	ok. 11.900
Szwecja	0,21 ‰	ok. 6.600
Hiszpania	0,13 ‰	ok. 4.100
Czechy	0,10 ‰	ok. 3.100
Włochy	0,22 ‰	ok. 6.900

W realnym, opartym o europejskie dane, scenariuszu oznacza to 3–11 tysięcy związków partnerskich w Polsce w ciągu kilku pierwszych lat *łącznie*. Dla porównania: to poziom znacznie poniżej błędu statystycznego w badaniach opinii publicznej.

Tymczasem autorzy ustawy wskazują, że w Polsce funkcjonuje 400 tys. związków jedнопłciowych.

Z powyższego zderzenia z danymi i doświadczeniem innych państw europejskich, możemy przyjąć, że wdrożenie instytucji quasi-małżeństwa, wadliwe konstytucyjnie i rewolucyjne kulturowo ze szkodą dla całego społeczeństwa, nie jest podyktowane faktycznie interesem zauważalnej grupy obywateli.

Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem skrajnie marginalnym demograficznie, lecz używanym jako narzędzie do systemowego przekształcania prawa, języka i kulturowego znaczenia małżeństwa.

2. niesprawiedliwość po raz pierwszy

Wprowadzenie związków partnerskich (pod dowolną nazwą) jest nie tylko, jak widzieliśmy, zbędne i niechciane, ale oznacza także przyznanie ulg podatkowych, przywilejów spadkowych, świadczeń socjalnych i zabezpieczeń emerytalnych parom, które nie

ponoszą kosztów prokreacji i wychowania dzieci. Jest to ostentacyjna niesprawiedliwość wobec małżeństw, które realnie inwestują w przyszłość wspólnoty narodowej, poświęcając dochód, czas, energię i możliwości zawodowe na wychowanie kolejnego pokolenia obywateli.

Te dwie grupy radykalnie się od siebie różnią. O ile małżeństwa zazwyczaj mają dzieci (w wypadku bezpłodnego mężczyzny i bezpłodnej kobiety ich stan ma charakter przypadku) i w ten sposób wnoszą istotny wkład w dobro wspólne, pary homoseksualne takiego wkładu nie wnoszą, ponieważ z natury (z samej istoty ich związku) nie mają dzieci. Oznacza to, że małżeństwa z dziećmi generują przyszłe wpływy podatkowe poprzez rodzenie i wychowanie nowych podatników. Z kolei związki jednoosobowe:

- nie dokładają się do utrzymania ciągłości pokoleniowej społeczeństwa – z natury nie mogą przekazać życia, a więc korzystają z pracy dzieci, których sami nie wychowali,
- nie ponoszą kosztów wychowania potomstwa,
- posiadają dwa niezależne dochody bez przerw zawodowych związanych z macierzyństwem i opieką nad dziećmi.

Ponadto, społeczne znaczenie małżeństwa jako fundamentu rodziny i czynnika kontynuacji biologicznej i kulturowej narodu, usprawiedliwia uczynienie z małżeństwa instytucji prawa publicznego, w tym wprowadzenie czynników wspierających jego stabilność, tak poprzez zachęty (przywileje podatkowe), jak i poprzez utrudnienie jego rozwiązania i włączenie w tę relację czynnika publicznego – sądu. Związki nieformalne nie podejmują tych publicznych zobowiązań, a na straży ich trwałości nie stoi czynnik publiczny. Nie ma zatem także przesłanki, by społeczeństwo szczególnie premiowało je za samo „uczucie”, które w świetle prawa nie ma istotnego znaczenia. Równie dobrze można byłoby bowiem przyznawać przywileje z przyczyny certyfikowanej przez państwo przyjaźni.

Wydawanie w perspektywie kolejnych lat setek milionów złotych (mniejsze wpływy z PIT i innych podatków, koszty dla NFZ), by afirmować romans dwóch mężczyzn albo dwóch kobiet nie tylko nie jest wyrazem „równości”, ale stanowi jej jawne zaprzeczenie – to dyskryminacja małżeństwa.

3. Niesprawiedliwość po raz drugi

Widząc znikome zainteresowanie instytucją związków partnerskich w krajach, które ją wprowadziły, oraz generalnie marginalną skalę zjawiska, autorzy projektu postanowili „schować” niewygodne statystyki i rozszerzyć grupę adresatów na pary heteroseksualne.

Zabieg ten ma stworzyć pozór szerokiego zastosowania społecznego – bez rozszerzenia go na pary heteroseksualne wyglądałby kompromitująco i obnażałby statystyczną marginalność zainteresowanej nim subkultury.

Jednak takie rozwiązanie również jest głęboko niesprawiedliwe, choć z innych powodów. Pary heteroseksualne już dziś mają pełen dostęp do instytucji służącej regulacji, ochronie i społecznemu uznaniu związku – do małżeństwa. Jeśli świadomie z niej rezygnują, wybierając brak formalizacji, to nie można twierdzić, że państwo musi ich „chronić”, bo sami tę ochronę odrzucają. Nie można jednocześnie wybierać życia „bez zobowiązań” i domagać się przywilejów, które istnieją właśnie jako nagroda za przyjęcie zobowiązania, tworzącego odpowiednie i stabilne – przynajmniej w założeniu – środowiska dla rodzenia i wychowania kolejnych pokoleń obywateli. Wybór braku zobowiązania nie może stać się podstawą do roszczenia o przywileje.

Absurd takiego rozwiązania można porównać do:

- „prawa jazdy dla tych, którzy nie chcą mieć obowiązków kierowcy” – sytuacji, w której państwo wprowadza specjalne prawo jazdy dla tych, którzy nie chcą zdawać egzaminu, nie chcą mieć punktów karnych i nie chcą odpowiadać za wypadki – ale za to oczekują podobnych przywilejów co kierowcy,
- albo do
- „emerytury dla tych, którzy nie chcą płacić składek ZUS” – sytuacji, w której jedna grupa całe życie płaci składki, a druga mówi „my wolimy bez zobowiązań” – i państwo odpowiada: „w porządku, macie prawo do podobnej emerytury, żeby nikt nie czuł się wykluczony”.

Oczywisty – powiedzmy to wprost – bezsens powyższego rozwiązania każe poszukiwać jego uzasadnienia gdzie indziej. W rzeczywistości nie chodzi o żadne „regulowanie i ochronę związków nieformalnych” ale o inżynierię społeczną – o stworzenie **konkurencyjnej wobec małżeństwa instytucji** oraz **mechanizmów zniechęcających** do zawierania małżeństwa, a tym samym – dalszą destabilizację życia rodzinnego.

Ale dlaczego ktoś chciałby zniechęcać do zawierania małżeństwa i destabilizacji życia rodzinnego?

4. Kartka z historii

Odpowiedź leży w historii ideologii ruchu LGBT.

Aktywiści i teoretycy homoseksualni od dziesięcioleci wyrażali krytyczne stanowisko wobec instytucji małżeństwa. Postrzegali ją jako *narzędzie patriarchalnej i heteronormatywnej opresji*, które utrzymywało nierówności społeczne i ograniczało wolność jednostki. Przykładowo, kluczowy dla ukształtowania ideologii „ruchu wyzwolenia gejów” manifest *Refugees from Amerika: A Gay Manifesto* z 1970 roku stwierdza: „Tradycyjne małżeństwo to zgniła, opresyjna instytucja. (...) Małżeństwo to kontrakt, który dusi obie strony, zaprzecza ich potrzebom i stawia przed nimi niemożliwe do spełnienia wymagania”⁴.

4 C. Witmann, *Refugees from Amerika: A Gay Manifesto*, 1970.

Cała historia tego ruchu w obszarze prawa rodzinnego koncentrowała się na podważaniu dominującej koncepcji rodziny i popularyzowaniu „pluralizmu rodzinnego”, który promuje niekonwencjonalne i pozamałżeńskie formy rodzinne. Jej hasłem była rewolta, burzenie.

Dlatego aktywiści sprzeciwiali się samej idei „małżeństwa jedнопłciowego” – uważali, że domaganie się małżeństwa byłoby zdradą projektu rewolucji obyczajowej, bo oznaczałoby przyjęcie norm, które chcieli zniszczyć.

Pomimo tego oporu, dla części środowiska LGBT staje się jednak jasne, że konfrontacyjna polityka, połączona z frontalnym atakiem na małżeństwo i postulatami jego likwidacji, nie zdobywa poparcia społecznego. W 1990 r. następuje trzęsienie ziemi: ukazuje się książka *After the Ball*⁵, która wywraca do góry nogami podejście LGBT. Rozpoczyna się od słów:

Homoseksualna rewolucja poniosła porażkę. Nie całkowitą i nie ostateczną, ale jednak porażkę. Zamieszki w Stonewall w 1969 roku (...) oznaczały narodziny „wyzwolenia gejów”. W chwili, gdy piszemy te słowa, mija dwadzieścia lat. W tym czasie udało się wywalczyć kilka ustępstw w kilku miejscowościach. (...) Powinniśmy byli osiągnąć znacznie więcej”⁶.

Po czym autorzy, specjaliści od psychologii i marketingu, proponują: „praktyczny – podkreślimy, *praktyczny* – plan. (...) Kampania, którą przedstawiamy w tej książce, choć złożona, opiera się głównie na programie bezwstydnego propagandy, mocno osadzonym w sprawdzonych zasadach psychologii i reklamy”⁷.

Pomińmy szczegółowo omawiane w książce „zasady”, takie jak „Zasada nr 5. Przedstawiaj gejów jako ofiary” czy „Zasada nr 6. Daj potencjalnym obrońcom poczucie, że walczą o słuszną sprawę”. Najważniejsze, że doprowadza do wykrystalizowania się nowej doktryny politycznej środowisk homoseksualnych, która będzie konsekwentnie realizowana przez kolejne dekady – to podwójna taktyka:

- „stary cel”: „zapewnienie rzeczywistych alternatyw dla małżeństwa”⁸ – **osłabić małżeństwo od zewnątrz**, przez wprowadzenie konkurencyjnej formy prawnej (PACS, związki partnerskie, sformalizowane konkubinaty);
- „nowy cel”: **zredefiniować samo małżeństwo – osłabić je od środka**, zdekonstruować tak, aż zaczyna oznaczać fizyczny związek zawarty pomiędzy dowolną grupą osób na dowolny czas. A to jest przeciwieństwem tego, czym jest małżeństwo.

5 M. Kirk, H. Madsen, *After the Ball: How America Will Conquer its Fear and Hatred of Gays in the 90s*, New York 1989. Książka opiera się na szeregu wysoce wątpliwych założeń – jak choćby o tym, że osoby o skłonnościach homoseksualnych miałyby stanowić 10 proc. populacji – oraz na manipulacyjnych zabiegach retorycznych prowadzących do zatarcia istotnych różnic, np. poprzez zrównywanie homoseksualizmu z leworręcznością.

6 M. Kirk, H. Madsen, *After the Ball...* dz. cyt.

7 Tamże.

8 P. Ettelbrick, *Since When Is Marriage a Path to Liberation?*, „OUT/LOOK National Gay and Lesbian Quarterly” 1989, no. 6.

5. Konsekwencje – destabilizacja

„Zapewnienia rzeczywistych alternatyw dla małżeństwa” to w praktyce znany w socjologii proces „deinstytucjonalizacji małżeństwa” oznaczający stopniową utratę przez małżeństwo statusu instytucji **normatywnej** (domyślnej, oczekiwanej i wspieranej) i jego degradację do poziomu **jednej z opcji**.

Jeśli prawodawca mówi obywatelom: „możesz wybrać małżeństwo – ale obok mamy także wersję bez zobowiązań za to z podobnymi przywilejami”, to nie trzeba atakować małżeństwa wprost, żeby je osłabić. Konsekwencje to:

5.1. Osłabienie oczekiwania trwałości i wierności – gloryfikacja nieodpowiedzialności i egoizmu

Małżeństwo jako instytucja z definicji zakłada **trwałość i wzajemną wierność**. Związki partnerskie – wprost przeciwnie. Uzasadnienia do kolejnych projektów ustaw wskazują wprost na:

- odejście od założenia o trwałości związku – podkreślają, że są one „z założenia mniej stabilne niż małżeństwo”⁹ i „z założenia *elastyczniejsze*”¹⁰, wychwalają „większą autonomię osób w związku”, jak również „większą *niezależność* osób w związku partnerskim w kształtowaniu swojej relacji rodzinnej”.
- rezygnację z wymogu wierności – „pojęcia wierności i wspólnego pożycia zastąpiono bardziej otwartymi i elastycznymi pojęciami *lojalności, szacunku* i wspólnego życia rodzinnego”¹¹.

Jeśli państwo przyznaje podobne uprawnienia i przywileje zarówno związkom, które wiążą się z wymogiem i domniemaniem trwałości oraz wierności (małżeństwom), jak i związkom, wobec których takie wymogi nie są stawiane, to w oczywisty sposób *uznaje te cechy za nieistotne*.

Tym samym sprzyja rozpadowi rodziny, który jest jednym z głównych źródeł przestępczości wśród osób młodych, prób samobójczych, uzależnień, nastoletnich ciąży, dziecięcej otyłości czy problemów z nauką.

Ich koszty ponosi cała wspólnota. Ostrożne szacunki sprzed kilku lat mówią o 48 miliardów funtów rocznie w Wielkiej Brytanii¹² oraz blisko 6 mld zł w Polsce¹³.

9 Uzasadnienie do projektu ustawy o związkach partnerskich, druk nr 552, 16.02.2012.

10 Tamże.

11 Uzasadnienie do projektu ustawy o związkach partnerskich (2025), dz. cyt. (podkreślenie moje)

12 Relationships Foundation, *Cost of Family Failure Index*, 2016. <https://relationshipsfoundation.org/cost-of-family-failure-index>.

13 <https://ordoiuris.pl/konferencja-naukowa/koszty-rozpadu-rodzin-i-malzenstw-w-polsce/>

5.2. Atrapa stabilności

Deklarowana przez zwolenników związków partnerskich troska o zwiększenie liczby osób żyjących w stabilnych, sformalizowanych relacjach okazuje się w istocie grą pozorów. **Pozorem jest bowiem trwałość związku, który można bez trudu rozwiązać** – to jak montowanie atrap pasów bezpieczeństwa w samochodzie: coś jest „zapięte”, lecz realnego zabezpieczenia brak. Osoby, które zamiast małżeństwa zawarłyby związek partnerski, weszłyby w instytucję z definicji mniej stabilną niż małżeństwo, co w szerszej skali oznaczałoby spadek, a nie wzrost poziomu stabilności. Aby wprowadzić stabilność, proponuje się narzędzie z natury niestabilne – ukryte pod takimi hasłami jak „elastyczność”, „autonomia” czy „wolność wyboru”. To jak leczenie bezsenności kofeiną albo poprawianie koncentracji alkoholem: nie tylko nie działa, ale działa dokładnie odwrotnie.

Według szacunków dołączonych do projektu ustawy o związkach partnerskich liczba zawartych związków partnerski (pod taką czy inną nazwą) może wynieść początkowo ok. 10 tys., by po 10 latach wynosić 70 tys. rocznie. Oznacza to w sumie 354 tys. związków partnerskich w ciągu 10 lat.

Taki proces oznacza przesunięcie społecznych wyborów w stronę mniej zobowiązujących, bardziej niestabilnych form relacji. To niesie ze sobą poważne konsekwencje demograficzne i społeczne, obserwowane m.in. we Francji, na którą powołują się autorzy projektu:

- dalszy spadek liczby małżeństw,
- wzrost liczby niestabilnych typów związków,
- większy odsetek urodzeń pozamałżeńskich,
- spadek dzietności.

Dla dzieci oznaczałoby to wyższe ryzyko ubóstwa, gorsze wyniki w nauce, większą podatność na uzależnienia oraz większe prawdopodobieństwo popadnięcia w konflikt z prawem.

6. Równia pochyła

Zmiany w rozumieniu małżeństwa i rodziny nie następują jednorazowo – przypominają powolne odchylenie steru statku o jeden stopień. Na początku ruch wydaje się minimalny, niemal niewidoczny. Ale po kilku milach okazuje się, że statek płynie już w zupełnie innym kierunku – i nie ma prostego sposobu, by zawrócić.

Wprowadzenie instytucji związku partnerskiego z jednej strony przyspiesza i wzmacnia niektóre istniejące już procesy destabilizujące rodzinę a z drugiej strony uruchamia spiralę nowych zjawisk – zgodnie z prawidłowością, że zmiana prawa prowadzi do zmiany społecznej, która wywołuje kolejną zmianę prawa. Każda kolejna runda takiej spirali coraz bardziej zniekształca rozumienie małżeństwa i opartej na nim rodziny.

Destabilizacja życia rodzinnego to dopiero początek. Wprowadzenie instytucji przyznającej parom jedнопłciowym choćby niektóre uprawnienia i przywileje małżonków stanowiłoby **wyłom** w polskim porządku prawnym następnie sukcesywnie poszerzany m.in. w imię zasady równości i niedyskryminacji. Po drugiej stronie nie ma najmniejszej chęci zatrzymania się w pół drogi – jest plan stopniowego eskalowania żądań, chęć wstawienia stopy w drzwi, by później otwierać je coraz bardziej. Jednoznacznie wskazują na to:

- Deklaracje samych autorów i zwolenników ustawy o związkach partnerskich wyrażone wprost w uzasadnieniu do projektu ustawy o związku partnerskim z 2018 r.¹⁴, a obecnie wyrażane otwarcie w debacie publicznej¹⁵.
- Oficjalne postulaty organizacji LGBT (wyrażane m.in. podczas tzw. „Parad Równości”) i oraz ich własny projekt ustawy o równości małżeńskiej¹⁶;
- Praktyka obserwowana za granicą:
 - wprowadzenie związków partnerskich poprzedzone było – jak w Holandii – procesem sukcesywnego przyznawania związkom kohabitacyjnym kolejnych praw i obowiązków, zbliżone do tych zarezerwowanych wcześniej wyłącznie dla małżeństw;
 - po wprowadzeniu związków partnerskich następuje systematyczne poszerzanie ich uprawnień, łącznie z możliwością adopcji dzieci dla par jedнопłciowych;
 - wszystkie 22 europejskie państwa, które zmieniły prawną definicję małżeństwa (co automatycznie daje parom jedнопłciowym możliwość adopcji dzieci), wcześniej wprowadziły instytucję związków partnerskich, a tam gdzie tego nie zrobiono, nieustannie wysuwane są takie żądania.

Gdzie jest koniec tego procesu? On nie ma końca. A raczej, końcem jest koniec małżeństwa, pozbawienie go jakiegokolwiek znaczenia, zredukowanie do pozbawioną głębszego sensu etykiety. Równolegle rozszerzane są uprawnienia par jedнопłciowych już nie tylko na możliwość adopcji dzieci, ale także na refundację *in vitro* dla par lesbijskich i dostęp do usług matek zastępczych dla par gejowskich. Doświadczenie bardziej „zaawansowanych” na tej drodze krajów pokazuje też, że kolejne żądania dotyczą możliwości rejestrowania związków, składających się trzech i więcej osób współżyjących ze sobą, a nawet rejestrowania rodzin „wielorodzicielskich”, gdzie uznaje się np., że dziecko ma trzech „ojców” zamiast jednego ojca i jednej matki.

14 Poselski projekt ustawy o związku partnerskim wniesiony przez grupę posłów z klubu Nowoczesna 24.04.2018 r. W uzasadnieniu wskazywano: „Projektodawca ma świadomość, iż w zakresie regulacji związków jedнопłciowych, wprowadzane przepisy nie są finalnym aktem prawnym”. Za taki akt uznaje się dopiero „wprowadzenie w Polsce równości małżeńskiej, a więc możliwości zawarcia małżeństwa zarówno przez pary różнопłciowe, jak i jedнопłciowe”.

15 Por. m.in. stanowisko Stowarzyszenia Amnesty International, przedłożone w konsultacjach do projektu ustawy z druku 1457 (ankieta nr 40473) stwierdzające, iż wprowadzenie związków partnerskich „w dalszym ciągu nie zapewnia pełnej ochrony prawnej parom jedнопłciowym” oraz podnoszące iż „konieczna jest reinterpretacja małżeństwa”.

16 Stowarzyszenie „Miłość Nie Wyklucza”, Projekt ustawy z 14.02.2016 r. o równości małżeńskiej. Projekt przewiduje m.in. nadanie następującego brzmienia art. 1 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego: „Małżeństwo zostaje zawarte, gdy dwie jednocześnie obecne osoby różnej lub tej samej płci złożą przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego oświadczenia, że wstępują ze sobą w związek małżeński”.

Argumentacja na rzecz instytucjonalizacji związków jednopłciowych – oparta na odwołaniach do miłości, równości, różnorodności, godności i tolerancji – może zostać **bez praktycznie żadnych zmian zastosowana także do uzasadniania instytucjonalizacji związków wieloosobowych**.

Już dziś prowadzony jest aktywny lobbing na rzecz prawnego uznania związków wieloosobowych. Organizacje takie jak *Organization for Polyamory and Ethical Non-Monogamy* „OPEN” deklarują na swoich stronach: „Razem możemy uczynić niemonogamię czymś normalnym. Poprzez promowanie widoczności, przełamywanie stereotypów i celebrowanie miłości we wszystkich jej formach, możemy torować drogę ku światu, w którym niemonogamiczne rodziny i relacje nie tylko będą akceptowane, ale wręcz świętowane.”.

Taka narracja zyskuje coraz większy zasięg i społeczną akceptację dzięki serialom telewizyjnym i produkcjom filmowym, które systematycznie osławiają poliamorię, ukazując ją jako coraz bardziej codzienny i niekontrowersyjny model rodziny.

I to działa. Poparcie społeczne dla poligamii nieubłaganie rośnie. W 2023 r. większość dorosłych Amerykanów poniżej 30. roku życia wyraziła akceptację dla „otwartych małżeństw”¹⁷. Inny sondaż z tego samego roku wykazał, że około co ósmy Amerykanin uprawiał seks poza stałym związkiem – za zgodą partnera¹⁸. Pod względem społecznego poparcia związki poliamoryczne są dziś tam, gdzie związki jednopłciowe były w połowie lat 90. – zaledwie trzy dekady temu¹⁹.

Zmianom opinii publicznej towarzyszy (a czasem ją wyprzedza) zmiana prawa. W 2020 r. Somerville jako pierwsze miasto w USA przyjęło przepisy pozwalające na rejestrację wieloosobowych związków partnerskich (*domestic partnership*) między niespokrewnionymi osobami, które wspólnie zamieszkują, pozostając „w relacji wzajemnego wsparcia, troski i zaangażowania, zamierzają trwać w tej relacji” oraz „uznają się za rodzinę”²⁰. Od tego czasu wobec takich związków stosuje się wszystkie lokalne regulacje oraz świadczenia odnoszące się do małżeństwa²¹.

Polscy aktywiści mówią wprost o adopcji dzieci. Nie dodają jednak tego, na co wskazują ich zagraniczni koledzy: „System rodzicielski, który w pełni uwzględnia pary tej samej płci, zmniejsza znaczenie więzi biologicznej i różnicy płci, a w centrum stawia zachowania rodzicielskie – które nie muszą już być ograniczone do dwuosobowej relacji, niezależnie od tego, czy funkcjonuje ona w ramach małżeństwa, czy poza nim”²².

17 K. Parker, R. Minkin, 3. *Views of divorce and open marriages...* dz. cyt.

18 L. Sanders, *How many Americans prefer non-monogamy in relationships?*, „YouGov”, 21.02.2023, <https://today.yougov.com/society/articles/45271-how-many-americans-prefer-nonmonogamy-relationship>

19 *Growing Public Support for Same-Sex Marriage*, 07.02.2012 (zaktualizowany 16.02.2012), <https://www.pewresearch.org/politics/2012/02/07/growing-public-support-for-same-sex-marriage/>.

20 City of Somerville, *Ordinance no. 2020-16*, 25.06.2020. Tekst dostępny online: <https://jtforward2.com/wp-content/uploads/2020/07/2020-16-Domestic-Partnerships.pdf>

21 Por. tamże, art. 2-505.

22 D. NeJaime, *Marriage Equality...* dz. cyt.

Ograniczanie liczby rodziców do dwojga przestaje być postrzegane jako konieczne lub logiczne. W Stanach Zjednoczonych już co najmniej siedem stanów²³ – Kalifornia, Connecticut, Delaware, Maine, Nevada, Vermont, Waszyngton – oraz Dystrykt Kolumbii²⁴ posiadają przepisy umożliwiające sądom formalne uznanie więcej niż dwóch osób za prawnych rodziców dziecka. Podobne regulacje debatowane są w Holandii i Niemczech, a w kanadyjskiej prowincji Quebec Sąd Najwyższy dał w kwietniu br. rządowi 12 miesięcy na prawne uznawanie tego typu rodzin „wielorodzicielskich”.

Proces rozpadu instytucji małżeństwa nie zachodzi spontanicznie, sam z siebie. „Rodzina to to, co uznasz za rodzinę” – czytamy na stronach takich organizacji jak *Chosen Family Law Center*. Dalej znajdujemy „doprecyzowanie”: „Nasza definicja rodziny to ludzie zdecydowani być razem, choćby nie wiem co”²⁵.

7. Inne konsekwencje

7.1. Demograficzna zapaść – przyspieszenie

Pary niebędące w związku małżeńskim znacznie rzadziej decydują się na dzieci – to stała prawidłowość demograficzna potwierdzana w wielu krajach. Warto przywołać w tym kontekście przypadek Francji, zwłaszcza że to właśnie model francuski (PACS) jest wskazywany przez autorów polskiego projektu ustawy o związkach partnerskich.

Po 12 latach od wprowadzenia PACS, wyniki wyglądały jednoznacznie (być może z tego powodu zaprzestano później rozróżniania między PACS a związkami nieformalnymi)²⁶. Poniższa tabela prezentuje odsetek osób żyjących w związku i posiadających przynajmniej jedno dziecko:

Kategoria wiekowa	Typ związku		
	Wolny związek	PACS (związek partnerski)	Małżeństwo
20–24	16%	27%	50%
25–29	36%	43%	68%
30–34	61%	68%	85%
35–39	79%	81%	93%
40–44	84%	82%	94%

23 Zob. R.A. Simon, *Polyparenting: When Children Have More Than Two Parents*, www.americanbar.org/groups/family_law/resources/family-advocate/2023-summer/polyparenting-when-children-have-more-two-parents; *The Next Normal: State Will Recognize Multiparent Families*, „The Washington Post”, 28.01.2022.

24 Wpierw w 2009 r. wprowadzono w Dystrykcie Kolumbii instytucję „rodzica *de facto*”, pozwalającą na uznanie prawa do opieki i kontaktów z dzieckiem osób niebędących jego biologicznymi rodzicami, które w praktyce pełniły rolę rodzica. W 2019 r. instytucja ta została rozszerzona tak, że za „rodzica *de facto*” może zostać uznana osoba, która „przedstawiała się jako rodzic dziecka za zgodą rodzica dziecka lub – jeśli dziecko ma dwoje rodziców – za zgodą obojga rodziców”. Zob. District of Columbia Code § 16-831.01(A)(iii) (2019), <https://code.dccouncil.gov/us/dc/council/code/sections/16-831.01>.

25 Zob. *What Is a Chosen Family?*, <https://chosenfamilylawcenter.org/mission-statement>.

26 www.ined.fr/fr/tout-savoir-population/chiffres/france/naissance-fecondite/naissances-hors-mariage/?utm_source=chatgpt.com

Wynika z niej, że, przykładowo, wśród osób w wieku 27 lat będących w małżeństwie, 68 proc. posiada przynajmniej jedno dziecko. Wśród osób w tym samym wieku, ale będących w PACS, dziecko posiadało już tylko 43 proc. z nich.

Dane te pokazują jasno: im słabiej sformalizowany związek, tym mniejsza gotowość do rodzicielstwa. Małżeństwo – jako instytucja nacechowana oczekiwaniem trwałości i odpowiedzialności – tworzy warunki sprzyjające decyzji o dziecku. W związkach partnerskich (bez względu na ich nazwę) poziom dzietności wyraźnie spada.

To ważne ostrzeżenie dla polskiego ustawodawcy: importując model francuski, importuje się także jego skutki – a wśród nich osłabienie dzietności poprzez przesuwanie relacji z poziomu odpowiedzialności w stronę większej „elastyczności”, „autonomii” i „niezależności”.

7.2. Indoktrynacja w szkole

Inną konsekwencją instytucjonalizacji konkubinatów jednopłciowych jest rozszerzenie prawnej definicji rodziny („życia rodzinnego”) poza związki kobiety i mężczyzny oraz ich dzieci. Będzie to uzasadniało presję na zmianę treści edukacyjnych, programów szkolnych i kampanii społecznych by przedstawiały „różnorodność rodzin” jako aksjomat oraz na szkoły by przedstawiały „równościowo” wszystkie formy związków.

Sprzeciw wobec nowych norm może skutkować ingerencją państwa w życie rodzinne – uznaniem, że przekazywanie dzieciom poglądów sprzecznych z oficjalną linią narusza ich dobro. Przykładowo:

W Norwegii, chrześcijańska rodzina imigrantów z Rumunii (Ruth i Marius Bodnariu) została oskarżona przez norweskie służby ochrony dzieci (*Barnevernet*) o „chrześcijańską indoktrynację” i „brak otwartości na różnorodność”. W 2015 r. norweskie służby odebrały im pięcioro dzieci, umieszczając je w rodzinach zastępczych. Oskarżenia obejmowały m.in. przekazywanie dzieciom tradycyjnych przekonań dotyczących rodziny i małżeństwa.

8. Zakończenie

Stoimy u progu rewolucyjnej decyzji o uczynieniu wyłomu w kulturowej, konstytucyjnej i naturalnej instytucji małżeństwa. Lobby, które prze ku rewolucji, nie ukrywa swoich ostatecznych celów, którymi jest pozbawienie *małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny* wszelkich oznak wyjątkowości. Wszelkie funkcje pełnione w naszym kręgu kulturowym przez małżonków, w tym wychowanie dzieci, tworzenie przystani bezpieczeństwa i pierwszej szkoły odpowiedzialności, mają zostać szeroko otwarte dla związków nieformalnych, bez czynników wspierających stabilizację i bezpieczeństwo, bez naturalnych wzorców żeńskich i męskich.

Pod dyktatem tej rewolucji zmianie muszą ulec wszelkie instytucje społeczne: od szkół, poprzez religię i kulturę, po prawo cywilne, karne, a nawet prawo handlowe. Przedsma-kiem skali inżynierii społecznej był – złożony przedwcześnie – projekt Lewicy o związkach partnerskich, który na 397 stronach dokonywał nowelizacji stu kilkudziesięciu ustaw. A i tak stanowił jedynie śmielszy krok, a nie pełną realizację deklarowanych celów.

To na tym etapie należy powstrzymać niszczycielską falę, która uderza w rodzinę i ład konstytucyjny oraz społeczny Rzeczypospolitej.

Podsumowanie

1) Nowa instytucja jest zbędna – praktyczne ułatwienia już istnieją

Obecnie konkubenci, także tej samej płci, mogą już dziś – bez żadnego „partnerstwa” czy dodatkowej ustawy między innymi:

- uzyskiwać dostęp do informacji o stanie zdrowia partnera i wgląd do dokumentacji medycznej, swobodnie sporządzić testament i powołać się wzajemnie do dziedziczenia,
- odbierać wynagrodzenie albo przesyłki pocztowe dla partnera,
- prowadzić wspólne konto bankowe i zaciągać wspólne kredyty,
- udzielić sobie pełnomocnictw do reprezentowania się w bankach, ZUS, NFZ czy urzędach skarbowych,
- w drodze umowy notarialnej – uregulować kwestię majątku.

2) Pary jedнопłciowe nie są zainteresowane formalizacją związku

- Wskaźnik faktycznego zainteresowania, czyli odsetek par jedнопłciowych, które rzeczywiście korzystają z instytucji oferowanej przez państwo wynosi 1–5 proc. populacji, dla której rzekomo została utworzona.
- Im większa bowiem deklarowana liczba osób identyfikujących się jako LGBT, tym mniejszym ich odsetkiem jest liczba zawartych związków partnerskich.

3) Marginalna skala zjawiska

- W krajach zachodnich liczba sformalizowanych związków jedнопłciowych mieści się w przedziale od 0,1 do 0,4 promila dorosłej populacji – czyli od jednej do czterech setnych części procenta. To zjawisko niemal statystycznie niewidoczne, choć przedstawiane w debacie publicznej jako globalna rewolucja społeczna.
- Gdyby zastosować te proporcje do Polski mielibyśmy w ciągu pierwszych 5 lat łącznie od 3 tys. do 11 tys. sformalizowanych związków jedнопłciowych. Czyli od kilkuset do 2 tys. rocznie.

4) niesprawiedliwość

Instytucjonalizacja związków jednoosobowych oznacza także przyznanie ulg podatkowych, przywilejów spadkowych, świadczeń socjalnych i zabezpieczeń emerytalnych parom, które nie ponoszą kosztów prokreacji i wychowania dzieci. To ostentacyjna niesprawiedliwość wobec małżeństw, które realnie inwestują w przyszłość wspólnoty politycznej, poświęcając dochód, czas, energię i możliwości zawodowe na wychowanie kolejnego pokolenia obywateli.

5) niesprawiedliwość po raz drugi

- Próba schowania krępująco niskich statystyk poprzez rozszerzenie projektu na pary heteroseksualne.
- Pary heteroseksualne już dziś mają pełen dostęp do instytucji służącej regulacji, ochronie i społecznemu uznaniu związku – do małżeństwa.
- W rzeczywistości chodzi o stworzenie **mechanizmów zniechęcających** do zawierania małżeństwa.

6) konsekwencje – destabilizacja

- Małżeństwo jako instytucja z **definicji zakłada trwałość i wzajemną wierność**. Związki partnerskie – wprost przeciwnie. Uzasadnienia do kolejnych projektów ustaw wskazują wprost na:
 - odejście od założenia o trwałości związku – podkreślają, że są one „z założenia *mniej stabilny* niż małżeństwo” i „z założenia *elastyczniejsze*” wychwalają „**większą autonomię osób w związku**”, jak również „większą *niezależność* osób w związku partnerskim w kształtowaniu swojej relacji rodzinnej”;
 - rezygnację z wymogu wierności – „pojęcia wierności i wspólnego pożycia zastąpiono bardziej otwartymi i elastycznymi pojęciami *lojalności, szacunku* i wspólnego życia rodzinnego”.
- Jeśli państwo przyznaje podobne uprawnienia i przywileje zarówno związkom, które wiążą się z wymogiem i domniemaniem trwałości oraz wierności (małżeństwom), jak i związkom, wobec których takie wymogi nie są stawiane, to:
 - *uznaje te cechy za nieistotne,*
 - tym samym sprzyja rozpadowi rodziny który jest jednym z głównych źródeł przestępczości wśród osób młodych, prób samobójczych, uzależnień, nastoletnich ciąży, dziecięcej otyłości czy problemów z nauką.
- Ich koszty ponosi cała wspólnota. Ostrożne szacunki sprzed kilku lat mówią o 48 miliardów funtów rocznie w Wielkiej Brytanii oraz blisko 6 mld zł w Polsce.

- Projekt oferuje atrapę stabilności. Grę pozorów. Pozorem jest bowiem trwałość związku, który można bez trudu rozwiązać.
- Praktyczną konsekwencją projektu byłoby przesunięcie społecznych wyborów w stronę mniej zobowiązujących, bardziej niestabilnych form relacji. Efekty:
 - dalszy spadek liczby małżeństw,
 - wzrost liczby niestabilnych typów związków,
 - większy odsetek urodzeń pozamałżeńskich,
 - dalszy spadek dzietności.

7) Równia pochyła

- Destabilizacja życia rodzinnego to dopiero początek. Wprowadzenie instytucji przyznającej parom jedнопłciowym choćby niektóre uprawnienia i przywileje małżonków stanowiłoby **wyłom** w polskim porządku prawnym następnie sukcesywnie poszerzany m.in. w imię zasady równości i niedyskryminacji.
- Argumentacja na rzecz instytucjonalizacji związków jedнопłciowych – oparta na odwołaniach do miłości, równości, różnorodności, godności i tolerancji – może zostać bez praktycznie żadnych zmian zastosowana także do uzasadniania instytucjonalizacji związków wieloosobowych.

8) Demograficzna zapaść – przyspieszenie

Małżeństwo – jako instytucja nacechowana oczekiwaniem trwałości i odpowiedzialności – tworzy warunki sprzyjające decyzji o dziecku. W związkach partnerskich (bez względu na ich nazwę) poziom dzietności wyraźnie spada.

9) Indoktrynacja w szkole

Konsekwencją instytucjonalizacji konkubinatów jedнопłciowych jest także rozszerzenie prawnej definicji rodziny („życia rodzinnego”) poza związek kobiety i mężczyzny oraz ich dzieci. Będzie to uzasadniało presję na zmianę treści edukacyjnych, programów szkolnych i kampanii społecznych, by przedstawiały „różnorodność rodzin” jako aksjomat oraz na szkoły, by przedstawiały „równościowo” wszystkie formy związków.



WSPARCIE DARCYŃCÓW

Instytut Ordo Iuris jest fundacją i zakres naszej aktywności jest ściśle uzależniony od funduszy, które pozyskamy na działalność statutową. Ceniąc sobie niezależność, nie korzystamy ze środków publicznych i grantów, których pozyskanie mogłoby ją ograniczać. Naszą działalność prowadzimy tylko dzięki hojności naszych Darczyńców, zwłaszcza tych, którzy wspierają nas regularnie co miesiąc w ramach Kręgu Przyjaciół (więcej na: www.przyjaciele.ordoiuris.pl)

RAZEM MOŻEMY REALNIE WPŁYWAĆ NA RZECZYWISTOŚĆ!

DAROWIZNĘ MOŻNA PRZEKAZAĆ NA KONTO

32 1160 2202 0000 0002 4778 1296

Fundacja Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris
Plac Bankowy 2, 00-095 Warszawa
oraz za pomocą przelewów internetowych
Tpay i PayPal (szczegóły na stronie www.ordoiuris.pl)



ordoiuris.pl



[/ordoiuris](https://www.facebook.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.youtube.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.instagram.com/ordoiuris)



[@ordoiuris](https://twitter.com/ordoiuris)